Nr. 24. Czwartek 24. Stycznia 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Tymoteusza.
Piątek: Nawrócenie św. Pawła.
Sobota: Polikarpa.

Niedziela: Jana Chr.
Poniedziałek: Karola.
Wtorek: Franciszka Salezego.
Środa: Martyny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 46 mint.
Zachód słońca o 4 g. 40 min.
Długość dnia 8 godz. 54 min.
Barometr spada.

20-letnia rocznica.

Nie przypadkowo, ale umyślnie opóźniliśmy się z refleksjami, jakie prasa zwykła wypowiadać w rocznicowe daty. Nie chcieliśmy bowiem pierwsi głosu zabierać, a czuliśmy pewien wstręt do banalnej frazeologji, do wylewania pustych myśli w próżnych formułkach stylowych.

Woleliśmy zaczekać, tembardziej, że budziła się w nas nadzieja, iż tym razem usłyszymy coś przecie nowego.

Świat tak szybko pędzi naprzód, druzgocąc po drodze stare bałwany liberalizmu mieszczańskiego, a wyrzucając z swej torby, jako niepotrzebny balast, większą część tych frazesów, które do niedawna jeszcze świeciły całym blaskiem. Czyż w tym jego pochodzie naprzód, my jedni mamy zawsze stać na miejscu, zawsze po tej samej dreptać drożynie i powtarzać sobie ciągle na pamięć te same formułki, aż zidjociejemy od ich powtarzania?

Nadstawiliśmy więc ucha w mniemaniu, że przecież coś usłyszymy nowego.

I zawiedliśmy się fatalnie. Większa część prasy, a lwowska w całości, nie zdobyła się na żadne refleksje, dwa zaś krakowskie pisma przyniosły nam artykuły, napisane ciepło i patrjotycznie, niezawodnie przez ludzi, którzy kraj gorąco kochają i gotowi są do wszelkich dla niego poświęceń, ale którzy ..... drepczą koniec końców po starej drożynie i repetują starą piosenkę.

Że to jednak ludzie zacni i dobrzy Polacy, więc popatrzmy, jaką nam oni drogę wskazują dla osiągnięcia naszego politycznego ideału.

Gazeta Krakowska staje na stanowisku teleologicznej teorji o posłannictwach dziejowych i każe nam być dalej przedmurzem Europy. Jak byliśmy niegdyś jej tarczą przed bisurmańskim mieczem, tak zasłaniajmy ją dzisiaj przed moskiewskim knutem; i wytrwajmy na tem szczytnem stanowisku — powiada ona — bo w tem jest nasze posłannictwo dziejowe.

Pozwolimy sobie powątpiewać, żeby w tem było posłannictwo nasze — i to nie dla tego, że teleologiczny sposób rozumowania, biorący skutek z wypadków za ich cel, wyrzucony już został z wszelkiej poważnej umiejętności; ale dla tego nadewszystko, że retrospekcyjny pogląd na nasze własne dzieje wykazał nam dowodnie, iż gdybyśmy mniej gorliwie bronili Europę i gromili Turków, tobyśmy dzisiaj mieli niezawodnie własny byt polityczny.

Osłabialiśmy tego, który miał w sobie dużo efemerycznej siły, wzniecionej fanatyzmem religijnym, ale trwałej, wewnętrznej nie miał, bo jej z pierwiastków mahometańskich wydobyć nie mógł. Więc osłabialiśmy tego, który nam nigdy naprawdę groźnym być nie mógł; a natomiast broniliśmy tych, od których pożyczaliśmy ciągle światło i cywilizację. I podczas gdy my, dla ich satysfakcji a czczej naszej chluby, przelewaliśmy krew za nich, oni tymczasem rozwijali się, potężnieli, rośli w bogactwo, wiedzę i wszelakie coraz lepsze instytucje społeczne, wyrabiali karność i organizację socjalną coraz sprężystszą, aż w końcu przerośli nam po nad głowy i nas pożarli.

A mogliśmy przecie rozumieć w XVI. i XVII. stuleciu na podstawie doświadczeń hiszpańskich i na mocy studjów etnograficznych, że Turcy naprawdę dla nas straszni nie są. W XVIII. zaś wypadało nam już wprost ich popierać, co więcej, stworzyć Turcję silną, gdyby jej nie było.

Toż samo Rosja, lub mniej więcej to samo.

Stańmy na stanowisku etnograficznem i zapytajmy siebie, czy jest w tem państwie coś, coby nam naprawdę grozić mogło? Czy jego religja, która tysiąc lat istnieje i nie zdołała żadnej sztuki stworzyć, która wiecznie pełzała po ziemi, łamała się między fetyszyzmem a bałwochwalstwem i nigdy ku niebu ideałów wznieść się nie mogła? Czy jego hierarchja urzędnicza, przypominająca turecką drabinę bejów i baszów, zamkniętą u góry turbanem Padyszacha? Czy jego gminne urządzenia, za wątłe do rozwinięcia się w socjalizm państwowy, a aż nadto zato silne do zabicia indywidualnej przedsiębiorczości? Czy wreszcie jego filozofja rozpaczy, wyrażona w nihilizmie, a świadcząca o próżni wewnętrznej tego narodu?

Zapewne, doskwiera nam Rosja nie mało, rany nam ciągłe i straszne zadaje, ale dla czego? Oto dla tego, że żadnej myśli politycznej nie ma, czyli — bo to na jedno wychodzi — że nie ma żadnej wielkiej, dla podbitych narodów niebezpiecznej przyszłości. To też nie zdołała żadnego z nich wynarodowić.

Rozumny mąż stanu, stojący dzisiaj u steru niezawisłej Polski, powinien byłby u swoich wschodnich granic stworzyć Rosję, gdyby jej nie było, — jako sąsiada nie groźnego nam wcale, a dającego nam wyborne oparcie przeciw Europie, a nie stawać przed Europą jako jej przedmurze. Szkoda wielka, że tego zdania nie byli wszyscy członkowie Sejmu czteroletniego, bo jeszcze wtedy taka zmiana frontu ze wschodu na zachód byłaby nas uratowała.

Nowa Reforma nie bawi się w posłannictwa, ale każe nam lud oświecać, bo tą drogą — powiada — do ideału naszego dojdziemy.

Zgoda na oświatę, tem większa zgoda, że w dzisiejszej Europie zaniedbywać jej wprost niepodobna. Ale chcielibyśmy wiedzieć, jak nas oświata do ideału zdoła doprowadzić? Gdyby to jeszcze rozwijała się ona u nas tylko, a zaniedbywaną była

---

22)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Potem zwróciła się do guwernantki i coś z nią pogadała po francusku. Usłyszałem kilka razy powtórzony wyraz: *hero*. Na nieszczęście usłyszał go i ojciec i odezwał się:

— Oj ma pani hrabina rację. Heród, prawdziwy Heród!...

Panie uśmiechnęły się, a po ich odejściu Zosia usiłowała wytłumaczyć ojcu, że *hero*, pisze się *héros* i po francusku nie oznacza Heroda tylko bohatera.

— Bohater? — powtórzył ojciec. — On taki bohater, że zamoczył mundur i podarł majtki, a ja beknę Szulimowi ze dwadzieścia złotych. Niech djabli wezmą bohaterstwo, za które inni muszą płacić.

Prozaiczne poglądy ojca dużo mi sprawiły przykrości. Dziękowałem jednak Bogu, że się tylko na nich skończyło.

Odtąd widywałem się z Lonią nietylko w parku, ale i w pałacu. Jadłem tam parę razy obiad, co napędziło mi dużo kłopotu, i prawie codzień podwieczorek, na który dawano kawę albo poziomki, albo maliny z cukrem i ze śmietanką.

Często rozmawiałem ze starszemi paniami. Hrabina dziwiła się memu oczytaniu, które zawdzięczałem bibliotece garbuska, a guwernantka, panna Klementyna, poprostu zachwycała się mną. Tę ostatnią sympatję zawdzięczałem nietyle mojej erudycji, ile rozmowom o pisarzu, o którym wiedziałem, gdzie pilnuje roboty i co myśli o pannie Klementynie. W końcu światła ta osoba zwierzyła mi się, iż wcale nie myśli wyjść za mąż za pisarza, lecz pragnęłaby tylko podnieść go — moralnie. Oświadczyła mi, że według jej pojęć, rola kobiet w świecie polega na podnoszeniu mężczyzn i że ja sam, gdy urosnę, muszę spotkać w życiu taką kobietę, która mnie podniesie.

Wykłady te bardzo mi się podobały. Coraz też gorliwiej znosiłem pannie Klementynie wiadomości o pisarzu, a jemu o pannie Klementynie, za co pozyskałem życzliwość obojga.

O ile dziś sobie przypominam, w pałacu życie było osobliwe. Do hrabiny co kilka dni przyjeżdżał jej narzeczony, a panna Klementyna po parę razy na dzień odwiedzała te zakątki parku, z których mogła zobaczyć pisarza, a przynajmniej — jak mówiła — usłyszeć dźwięk jego głosu, zapewne wówczas, kiedy wymyślał parobkom. Ze swej strony panna służąca płakiwała kolejno w rozmaitych oknach za tymże pisarzem, a reszta fraucymeru, naśladując zwierzchność, dzieliła swe uczucia między lokaja, chłopca kredensowego, kucharza, kuchcika i stangreta. Nawet serce starej Salusi nie było wolne. Panowały w niem indyki, gąsiory, kaczory, koguty i kapłony, tudzież ich różnopióre i różnokształtne towarzyszki, w gronie których gospodyni całe dnie przepędzała.

Rzecz prosta, że w tak zajętem otoczeniu nam dzieciom schodził czas swobodnie. Bawiliśmy się od rana do wieczora i tylko wówczas widywaliśmy osoby starsze, gdy wołano nas na obiad, na podwieczorek, albo na spoczynek.

Dzięki tej wolności, moje stosunki z Lonią ułożyły się w sposób dość oryginalny. Ona mi mówiła przez parę dni „Kaziu“, później „ty“ — posługiwała się mną, nawet krzyczała na mnie, a ja — wciąż nazywałem ją „panią“, coraz rzadziej mówiłem, ale coraz częściej słuchałem. Niekiedy budziła się we mnie duma człowieka, który za rok może pójść do trzeciej klasy. Wtedy przeklinałem ową chwilę, kiedym to Lonię po raz pierwszy usłuchał, idąc na rozkaz po siostrę. Mówiłem sobie:

— Cóż to, ona myśli, że ja u niej jestem w służbie, jak mój ojciec u jej matki?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w sąsiednich narodach; ale przecież równolegle z nami kroczą i one po drodze oświaty. Więc jeżeliśmy upadli w chwili, gdy tak u nas jak i u nich jedynie tylko szlachta była wykształconą i wyrobioną politycznie; jeżeli łamano te nasze szlachetne porywy, w których powstawało obok szlachty mieszczaństwo; to oczywiście nie mamy zbyt wielkiej szansy do zwycięstwa, chociaż lud wykształcimy i damy mu świadomość jego polskości. Sąsiedzi będą mieli także lud wykształcony i jak dotąd tak i wtedy silniejsi od nas będą. 3 jest więcej od 1 tak samo jak 3 × x jest więcej od 1 × x.

Dobrze więc jest rozwijać oświatę, nietylko dobrze, ale potrzeba; nie łudźmy się jednak mniemaniem, że ona jedna nas wybawi. Do politycznego celu idzie się bowiem polityczną drogą. A tej nam nikt nie wskazał w dzień rocznicowej refleksji. Deptaliśmy dalej ubitą już drożynę, — drożynę, po której chodzimy wprzód lub w tył od wieku, z sercem pełnem najszlachetniejszych elanów, z poświęceniem, równającem się nieraz bohaterstwu i z miłością Ojczyzny tak szczytną jak mało u którego z narodów. Lecz są to wszystko uczucia i tylko uczucia — — bruk w piekle niewoli. Nam zaś trzeba taktycznego planu, myśli wysnutej z dzisiejszej sytuacji i z tych konjektur dyplomatycznych, jakie na niej budować można. A takiej nam nikt nie przyniósł.

Elin.

Polityka abstynencji.

W jednym z ostatnich numerów *Dziennika Poznańskiego* czytamy *a propos* wystawy kucharskiej w Wiedniu, co następuje:

...„Ale polskiej kuchni nie zaprezentowano!

Czemu, czy nie warto, czy nie ma co? — czy to rzecz zbyt błaha? Jako żywo! Ma ta sprawa swoje ważne i poważne strony.

Nie ma nic na świecie, coby w tym stopniu wszystkich bez wyjątku obchodziło, jak jedzenie i picie....

„Wszystko, co ma dziób, musi chwytać muchy“. Proszę to zdanie przyjąć jako nowe przysłowie.

Wiedeń cały przez kilka dni od siódmej rano zalegał ulice, żeby się na tę wystawę docisnąć. Kilkanaście razy przez dzień zamykano kasy wstępu. Cesarzowa przyjechała o godzinie 7 i pół rano. Nic dziwnego. Człowiek tyle wart, co strawi; tak pisze, jak się żywi; to śpiewa, co pije; tem jest, co je... To fakt, tylko nie trzeba tego brać literalnie. Owszem, dopóki żołądek pełny, w głowie szumi (nieco), w organizmie odbywa się proces burzenia itd. tak długo umysł do niczego — myśli bezładne, nie ma ochoty, chyba do spania. Mówiono dawniej w szkołach: *plenus venter non studet libenter*. Ale trzeba, żeby materja ulotniła się, odżywiła krew, a w miarę tego, czy była zdrową, posilną, niefałszowaną, pozostanie po niej dla mózgu, dla nerwów, dla muszkułów. dla umysłu, dla woli stosowny podkład....

Trzeba się dobrze żywić, nie ma na to rady. Już Henryk IV mówił, iż dola ludzkości od tego zależy, żeby każdy miał swoją kurę w garnku. Człowiekowi zależy nietylko na tem, żeby jadł — ale zarazem na tem co je i pije i jak je i pije — bo trzeba także umieć jeść przyzwoicie i smakowicie. Gastronomja to nauka zdrowia, siły, dobrego humoru, dobrego wychowania i zarobku. Czy może sobie kto wyobrazić prawdziwego poetę, popijającego fuzel (z przeproszeniem — śmierdziuchę).

Więc kuchnią można ludzi zainteresować, zaimponować im... A gdyby się też pokazało, że polska kuchnia najlepsza — zarazby Niemcy powiedzieli: „Aha, oni tak mądrze jadają, to nie chybi że do czegoś doprowadzą, stać ich na to!“

I naprawdę, czy nie mamy co pokazać? A bigos, a barszcz, a zrazy, a ryba po żydowsku, a kiełbasa krakowska, a szynki, a litewskie wędliny, ideały, mówię państwu! o których szeroki świat dotąd nic nie wie, a starka, a węgrzyn z polską edukacją, a nasze nalewki, wiśniówki itd., a miód staropolski światu nieznany, małmazje! a nasze leguminy paradne! Bardzo proszę, tylko żadnej hipokryzji, żadnego udawania zgorszenia, bo każdy nmie oblizywać swoje palce po specjałach naszych gosposi i całować palce tychże gosposi. Dosyć na tem, gdyby niemkinie skosztowały naszego szczerego przekładańca, toby sława polska poszła po wszystkich piętrach! Dlaczego więc nie stawiła się pani Ćwierciakiewiczowa, polskie i litewskie kucharki, piwnice nasze, nasze konfitury? Jest to zaniedbanie, takie same jak na każdem innem polu pracy, sprytu, gustu, oszczędności.

Wiedeńczycy tam pokazali swoje: Nudeln, Strudeln. Nockerln, Knoedeln, Krappen, Krapseln, Kipfeln, Schifferln, Wandeln, Wuchteln, Bretzeln, Ringeln, Fleckerln, Busserln, Dalken, Golatschen, Keiserschmarrn, Damenkapritzen, Spanische Winde, Scheiterhaufon, versoffene Capuciner... ale to wszystko fraszki, tylko formą wabi, ale ani dobre, ani rozmaite. Pokazali też swoje bułeczki św. Agaty, co to porządny *homo* łyka je bez gryzienia, a z naszej pszenicy nie ma uczciwych strucli, nie ma chleba prądnickiego!

Niemcy naród nie głupi, nie lekceważą niczego... Berlinczycy stawili się i Frankfurt z konserwami, z obiadami, pumperniklem — i grubo zarabiają, zbywają towar, zyskują klientów, a nawet na miejscu zamówiono u nich kilkanaście wielkich obiadów, żeby pokazali w Wiedniu, co umieją. A czy nie byłby to tryumf dla pani Ćwierciakiewiczowej lub innej, gdyby jej w Wiedniu dano urządzić objad dla dworu, dla Rotschilda. Strona rzeczy ekonomiczna nie jest bagatelną! Nasze produkty setne i sytne mogłyby mieć tysiączny odbyt, nasze panie mogłyby i powinny robić interesa na zagranicznych żołądkach i kieszeniach...

Ot — pokpiliśmy sprawę polityką abstynencji wtedy, kiedy kawałek prądnika z cnotliwem masłem mógł zarobić na złoty medal“.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. P. Namiestnik Filip Zaleski przybył wczoraj pospiesznym pociągiem z Wiednia, a od dzisiaj będzie udzielał audjencyj w godzinach zwykłych.

— We wtorek odbył się wieczór bez tańców u państwa Zdzisławowstwa Marchwickich.

— Z Krakowa donoszą nam, że temi dniami odbyły się tam zaręczyny pomiędzy panną Anną Lipkowską, córką Cezaryny z Lisowskich i Józefa, byłego marszałka szlachty powiatu Hajsyńskiego i obywatela z Podola rosyjskiego, z p. Cezarem Wielohorskim, właścicielem dóbr Złobycz, Syczówka i Strzemigród na Wołyniu rosyjskim. Ślub młodej pary odbędzie się w kwietniu.

— Wczoraj odbył się wieczór tańcujący u p. Leopoldyny Skibniewskiej i raut u p. baronowej Willetz.

— Dzisiaj wieczór tańcujący u państwa Marcelowstwa Bohdanowiczów, a w sobotę wieczór u państwa prezesowstwa Bohdanów.

— Dr. Zygmunt Rieger, wracając niedawno z polowania w Baliczach, w Stryjskiem, miał fatalny wypadek. Było to w nocy, sanki, w których jechał, wywróciły się nad brzegiem urwiska i dr. Rieger spadł z ogromnej wysokości w koryto zamarzniętej rzeki. Oczywiście więc potłukł się mocno. Ale z przyjemnością dowiadujemy się i komunikujemy tę wiadomość licznym przyjaciołom szanownego konsyljarza, że ma się on już znacznie lepiej i prawdopodobnie niebawem wróci kompletnie do zdrowia.

P. Władysław Czaplicki, zaproszony przez czeskie stowarzyszenie „Kolar“ miał onegdaj w Wiedniu odczyt o Syberji.

Z chemji. Na ostatniem posiedzeniu Akademji umiejętności w Krakowie zawiadomił prof. dr. Wróblewski wydział matematyczno-przyrodniczy, że wreszcie po długiej pracy udało mu się przeprowadzić skroplenie wodu przy temperaturze 186° C.

Teatr. Wszystkiemi puzonami i surmami od paru tygodni już reklamowana farsa pp. Meilhaca i Gilla ukazała się wczoraj na scenie na to, aby zawód gorzki sprawić żądnej śmiechu i zadowolenia publiczności. „Ależ człowieku, zastanów się, co mówisz?“ — zapytać każdy może, kto czytał owe doniesienia, że „Ma camarade“ doczekała się setki z rzędu przedstawień w przepełnionym zawsze teatrze „Palais-Royal“, kto czytał tłumaczone recenzje z *Figara*, wielbiące tryskający dowcipem dyalog, misterną budowę i ożywioną, a pełną komicznych efektów akcję. Wszystko to prawda, i my powtórzymy, dodamy tylko skromną uwagę, że gdyby pp. Meilhac i Gille zobaczyli swe dzieło w polskiej przeróbce, wyparliby się z pewnością dziecka. Jedyna bowiem zaleta farsy, zręcznie prowadzony dwuznaczny dyalog, znikł pod figowym listkiem, jakim tłumacz chciał zasłonić przed oczyma naszej publiczności wszystkie desinfekcji domagające się sceny. Niewiemy również, czem publiczność zasłużyła sobie u dyrekcji na taki kompliment, jaki się mieści w doniesieniu, że sztuka p. Meilhaca została przerobioną „do wymagań i stosunków naszej

„BRODAWKA“.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, to wcale niedobrze! Owoż powiadam panu, jako żyw jestem, klnę się na wszystkie świętości, że mówię na serjo — a choć moja ręka drży, dusza spokojna zupełnie. Słowem, złożę w tej chwili przysięgę, której niezłomnie dochowam, jak Bóg na niebie. Jeżeli tedy raz jeden jeszcze dopuścisz się pan takiej przeklętej głupoty, lub jeżeli zauważam z najdrobniejszej rzeczy, że pan oszukujesz swoją narzeczoną, mącisz jej szczęście, nie wart jesteś jej serca i miłości, że zatem jesteś wobec niej pospolitym oszustem, a choćby tylko lekkomyślnym urwisem— to jak mi życie miłe, zamorduję pana własnemi rękami! W dzień czy to w nocy, w deszcz lub pogodę, *intra muros*, *extra*, gdziekolwiek się zdybiemy, zamorduję pana z najzimniejszą krwią, choćbym wiedział, że mię dwadzieścia razy powieszą za to! Krótko mówię, albo będziesz pan uczciwym, porządnym człowiekiem — albo djabli cię wezmą!

Zapewniam panów najuroczyściej, że wszystko to mówiłem serjo i od owej chwili powziąłem był stanowcze takie postanowienie. On zaś zrazu zaczął się śmiać, potem zachmurzył się, a w końcu podał mi rękę i rzekł: Zostaw mnie samego, zacny człowiecze!

Na odchodnem powiedziałem mu jeszcze: Baczność łaskawy panie! Ustatkować się zupełnie — albo śmierć niechybna! — i oddaliłem się. Dłuższy czas potem szpiegowałem go zdaleka. Lecz to było zupełnie niepotrzebne.

W dzień swojego wesela przyszedł do mnie właśnie w chwili, gdym ubierał się w odświętne suknie.

— Wiesz zapewne „brodawko“ kochana, że dziś mój ślub.

— Wiem...

— Owoż wiedz także, żem przyszedł wam podziękować serdecznie. Uratowaliście mnie wówczas... Przypominacie sobie zapewne... owa kotka... Kasia... dziś prawdę wyznam, nie było tam bez „ale“... Lecz po tej pamiętnej rozmowie naszej, jakby odciął wszystko... Wasze słowa wyleczyły mnie stanowczo. Jaka szkoda prawdziwie, że „brodawka“ nie został księdzem!

Powiedziałem mu na to, że nigdy nie miałem powołania do stanu duchownego.

— Jak wspomniałem przed chwilą, przyszedłem podziękować wam. Lecz w jakiż sposób mam to uczynić?

— Uczyń pan ją szczęśliwą!

— Jak Bóg na niebie, tak ręczę za to — odparł mi z zapałem. — Macie na to rękę moją.

Wyszliśmy razem. W południe zaniosłem jej bukiet i złożyłem moje życzenia. Odpowiedziała mi wzruszona: „Dziękuję panu z całego serca!“ przytem popatrzyła na mnie ślicznemi oczętami tak zachwycająco, że mi koło serca zadrgało. Tak ona patrzyła zawsze i na wszystkich. Następnie uścisnęła mi rękę po przyjacielsku. Pierwszy to i ostatni raz miałem jej rączkę aksamitną w dłoni. W godzinę pojechali do kościoła.

— I? — podchwycił z ciekawością jeden z towarzystwa.

— Co za i... Tu niema już żadnego i... Pobrali się, *punctum satis*. Szczęśliwi są ze sobą, to dosyć. Oczywiście, że raj byłby dla mnie na ziemi, gdyby taka kobieta, jak ona, żywiła była miłość dla mnie... Lecz widocznie miało być inaczej, no... i życie moje całe zamieniło się *quasi* na mizerną historję...

(Dokończenie nastąpi).

publiczności". Sądzi zapewne dyrekcja, że publiczność szeregiem dawniej przedstawionych bulwarowych fars już dostatecznie została przygotowaną, aby z lubością patrzyć mogła na sceny, jak kawaler rozbiera się wobec swej kuzynki, mężatki i kładzie się do łóżka, lub jak ją wprowadza do apartamentów „półświatka", gdzie toczy się cyniczna rozmowa.

Osnowa farsy jest tak banalna, że powtarzać jej nie warto. Rzecz cała polega na tem, że młoda żona, która początkowo chce żyć z mężem w stosunku tylko koleżeńskim, przekonawszy się naocznie o jego niewybrednych miłostkach, przychodzi do przekonania, że lepiej jest małżeńskiemi pieszczotami pilnować męża w domowem ognisku.

Nie można zaprzeczyć, że pod względem scenicznym farsa ta zbudowaną jest z właściwą francuskim autorom zręcznością, to jednak nie powinno być jeszcze paszportem na którąkolwiek polską scenę.

Wystawa sztuki i jej odegranie nie pozostawiały dla amatorów tego rodzaju cukierków, zaprawionych podniecającemi środkami, nic do życzenia. Najwięcej cieszyli się muzykanci teatralni, tak im się zrobiło wesoło, że aż dwa razy zagrali wyjątki z „Wesołej wojny". *(R.)*

Piknik Koła literackiego. Proszeni jesteśmy o doniesienie, że biletów na piknik Koła literackiego dostać można jeszcze u p. Erazma Świerczewskiego.

Rada m. Lwowa. Zwykłe tygodniowe posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 6. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa zawarcia umowy z chemikiem miejskim i prośba gminy wyznaniowej ewangielickiej o wyasygnowanie subwencji dla szkoły ewangielickiej za r. 1882.

Odczyty w „Gwieździe" rozpoczął p. Józef Zimmerman wykładem o znaczeniu wybitniejszych faktów dziejowych. Prelegent mówił przed zapełnioną słuchaczami i słuchaczkami salą, co jest najlepszym dowodem, że inicjatywa kierowników tego stowarzyszenia była w porę podjętą i pożyteczną.

Obchód rocznicy styczniowej. Wczoraj paru tylko słowy wspomnieliśmy o tej uroczystości, gdyż skończyła się zbyt późno, abyśmy mogli szczegółowe podać o niej sprawozdanie.

Obchód pamiątkowy ważnej w dziejach skołatanego narodu rocznicy, odbył się bardzo uroczyście, liczny zaś udział zebranych, zwłaszcza pań, podniecił uczucia i zatarł wrażenia pozornego chłodu i obojętności, spotykanych w życiu codziennem.

Wielka sala kasynowa przepełnioną była uczestnikami obchodu, który rozpoczął się przemówieniem p. Jana Dobrzańskiego redaktora *Gazety Narod.* Następnie p. Zimmerman wygłosił odczyt o wpływie demokracji polskiej na wybuch powstania z r. 1863, poczem chór towarzystwa „Lutnia" odśpiewał kilka patrjotycznych utworów.

Przedstawiono dalej dwa obrazy z żywych osób przy akompaniamencie pianisty p. Wilhelma Czerwińskiego, którego kompozycję do słów Romanowskiego p. t. „Sztandary w Kremlu" odśpiewał p. Borkowski b. członek opery. Na zakończenie artystycznej części wieczorku wygłosił p. Janikowski stosowny wiersz pani Seweryny Duchińskiej.

Gdy panie opuściły salę, zasiedli panowie w liczbie przeszło 250 do wspólnej uczty.

Szereg toastów rozpoczął p. Walerjan Podlewski, jako gospodarz, kończąc przemówienie hasłem: zapału i ducha nie gaście!

Po toastach pp. Zimmermana, Majewskiego, dra Goldmana, wzniósł dr. Dulęba zdrowie Polek przechowujących tradycje narodowe i wszczepiających je w młode pokolenia.

W imieniu młodzieży mówił akad. Dziubiński, kładąc nacisk na zgodę narodowościową z Rusinami i pracę około podźwignięcia ludu. Przemawiali jeszcze pp. Onyszkiewicz i Hobgarski, a p. Platon Kostecki wygłosił z zapałem toast wierszem na cześć młodzieży z r. 1849 i 1863. P. Karol Brzozowski wzniósł kielich na doczekanie przyszłego ale stosowniejszego apelu. W imieniu młodzieży szkoły dublańskiej przemówił młody hr. Piniński, podnosząc najściślejszą solidarność młodzieży z odbywającą się uroczystością. Po odczytaniu bardzo wielu telegramów nadesłanych z prowincji, wniósł toast p. Walerjan Podlewski na cześć ostatniego żyjącego jeszcze Belwederczyka, pułkownika Paszkiewicza i zamknął stosowną przemową ucztę, która się przeciągnęła blisko do północy.

Wiec księży unickich zgromadził we Lwowie około 200 uczestników. Obrady odbywały się pod przewodnictwem ks. biskupa Sembratowicza w sali muzealnej gr. kat. seminarjum. Ze strony rządu delegowany był jako komisarz radca namiestnictwa p. Decykiewicz.

Bal polski w Wiedniu — piszą wiedeńskie dzienniki — będzie jedną z najświetniejszych zabaw w bieżącym sezonie. Komitet rozesłał już zaproszenia, tego roku jednak nadzwyczaj ostrożnie i z wielkim wyborem, tak, że na balu tym zgromadzi się tylko najwytworniejsza część wiedeńskiego towarzystwa. Oprócz tradycjonalnego „wielkiego mazura" urządza nadto komitet prawdziwego kotyljona, do którego zamówił wspaniałe bukiety i ordery. Pysznym i eleganckim będzie rozdawany damom porządek tańców, pomysłu znanego malarza Rybkowskiego.

Stypendja im. Matejki. Z Krakowa donoszą, że dwa stypendja im. Matejki po 500 zł. otrzymali pp. Jan Styka i Antoni Zembaczyński. P. Styce przyznał stypendjum sam Matejko, atoli p. Zembaczyński losowi tylko zawdzięcza otrzymanie stypendjum. Podobno wylosowanie tego stypendjum wywołało pomiędzy uczniami szkoły sztuk pięknych pewne niezadowolenie. Wielu z nich nie zgłosiło się nawet do losowania, uważając za ubliżenie swej godności, aby nie zasługa, lecz los rozstrzygał.

Smutna notatka. Że nie nam jednym przejadło się trywialne krzykactwo i polityka jadu organu tromtadracji tutejszej, dowodem tego jest ustęp, który poniżej zacytujemy z korespondencji lwowskiej, zamieszczonej w Nr. 17 warszawskiego *Słowa.* Korespondent tego dziennika opisuje jeden z artykułów *Gazety Narodowej* i dodaje do tego opisu taką od siebie uwagę:

„Macie w tem pouczającą próbkę wartości i zasadniczości tutejszego dziennikarstwa, na które nawet najboleśniejsze doświadczenia wpływu wywrzeć nie mogą, i które pod wszystkimi względami usprawiedliwia owe uwagi i przestrogi podniesione na zjeździe krakowskim. Jestto tem większa przykrość i szkoda, że wobec tutejszych stosunków bezgranicznej swobody, wszelkich ułatwień i coraz wzrastającego grona czytelników, dziennikarstwo tutejsze mogłoby się rozwinąć w sposób najkorzystniejszy i całej naszej społeczności ogromne oddać mogłoby usługi. Zamiast tego wszystkiego przeważna część dziennikarstwa celuje zawsze ignorancją, krzykactwem i złą wiarą, za główne zadanie ma szerzenie w społeczeństwie jadów niechęci i podejrzeń, słowem jest najczęściej czemś takiem, czego lepiej chyba gdyby całkiem nie było".

Tyle słów korespondenta poważnego warszawskiego pisma, słów okropnie bolesnych i wypiekających na twarzy każdego tutejszego publicysty silny rumieniec wstydu. Bo czyż można dojść do gorszego rezultatu w pracy dla dobra kraju? Czy można za nią straszniejszą dostać zapłatę, jak tę: „Oby was wcale nie było!" Więc śmiercią naszą większy krajowi przynosimy pożytek, niż istnieniem!

A jednak nie można powiedzieć, żeby to zdanie warszawskiego pisma nie było niesprawiedliwem lub nawet przesadnem. Nie, wcale, — jest ono tylko otwartem wypowiedzeniem tego, co czuje każdy z nas i każdy z ludzi, patrzących poważnie na sprawy publiczne i zastanawiających się nad przyszłością narodu i kraju.

Gazeta Narodowa na nasze przestrogi odpowiedziała nam tylko trywializmami lub paszkwilem. Zechce więc może usłuchać zdania pisma, które z daleka stojąc, nie może mieć sądu zamąconego jakąkolwiek stronniczością.

Stanisław Mendelson, student medycyny, znany z krakowskiego procesusocjalistów, zasądzony następnie w lutym 1882 przez poznański sąd krajowy na dwa lata więzienia za agitacje socjalistyczne, odsiedział już, jak donosi *Berl. Tagblatt,* karę w Plötzensee i wydany został onegdaj policji poznańskiej do dalszego rozporządzenia.

Oryginalne memento. *Dziennik Polski* doniósł d. 22. b. m., że żydzi w wilję chrztu izraelitki w internacie Bazyljanek przez całą noc naprzeciwko klasztoru męczyli małe prosię, aby ono kwikiem swoim wzruszyło serce neofitki i skłoniło ją do porzucenia zamiaru przyjęcia innej religji. Nie chcemy się wdawać w rozbiór, czy kwik prosięcia rzeczywiście jest tak rozczulający, musimy tylko zamieścić sprostowanie od sąsiadów internatu otrzymane, a donoszące, że żydzi ani myśleli wpływać w tak oryginalny sposób na usposobienie neofitki. Prawda, że słychać było kwiczenie prosiąt naprzeciwko klasztoru w wilję chrztu, ale nie było to sprawką żydów.

Oto rzeźnicy powracali z targu z Nawarji czy z Winnik i zatrzymali się w szynku naprzeciwko internatu. Kwiczący zaś swój towar pozostawili przed szynkiem na wozach. Rzeźnikom było bardzo wygodnie w szynku, więc przy pełnych szklankach zabawili do godziny pół do jedenastej. Nie tyle przyjemnie było prosiętom, pozostawionym na mrozie. Poczęły więc w niebogłosy żalić się na srogość losu i nieczułość swych właścicieli i ztąd zrodziła się cała historja o fanatyzmie żydowskim, używającym do swych celów zwierząt, wyklętych prawem mojżeszowem.

Rocznica powstania z r. 1863 obchodzoną będzie uroczyście w niedzielę przez Polaków zamieszkałych w Genewie. W tym samym dniu odbędzie się tam druga uroczystość, mianowicie wręczenie złotego pióra Zygmuntowi Miłkowskiemu (T. T. Jeżowi), pracującemu 25 lat na polu naszej literatury. Telegraficzne lub listowne życzenia przesyłać można jubilatowi pod adresem: *M. Ladislas Bandurski, rue Marché 4, Géneve.*

Galicyjskie towarzystwo aptekarskie odbyło w sobotę walne zgromadzenie, na którem prezesem gremjum aptekarzy Galicji wschodniej obrano p. K. Mikolascha, zastępcą p. A. Kochanowskiego, sekretarzem p. J. Pipesa.

Prezesem zaś galicyjskiego towarzystwa aptekarskiego wybrany został w tym samym dniu p. A. Mussil, zastępcą p. J. Wewiórski.

Nr. 16 Echa Muzycznego i Teatralnego wyszedł z druku i zawiera: 1. Od Redakcji, 2. Władysław Żeleński (z portretem), 3. Muzycy zmarli w 1883 r. II. Fryderyk Flotow, przez S. W. 4. Listy artystki do przyjaciółki, przez „Helenę Modrzejewską", 5. „Anna Judic" (z portretem), 6. Prawdziwy lord Byron, przez Fryderyka Althausa. 7. Doba miłości, wiersz przez Hajotę. 8. Początki opery francuskiej, z Schletterera streściła Br. N.; 9. Elektryczność w teatrze, przez Bronisława Rajchmana; 10. Echa z Berlina przez Pawła Lindau'a; 11. Korespondencja z Paryża przez Adama Rzążewskiego: 12. Bibljografja muzyczna; 13. Kronika; 14. Nowości muzyczne; 15. Kronika teatrów; 16. Fejleton: Downuud, kartka z życia artysty, przez J. I. Kraszewskiego.

Redakcja *Echa* nabyła od znakomitego komedjopisarza naszego Józefa Blizińskiego najnowszą jego komedję 4 aktową: "Na stypie" której druk niebawem rozpoczętym zostanie. Nabyła również kilka pośmiertnych i nieznanych dotąd kompozycyj śp. Stanisława Moniuszki, które pomieści kolejno w dodatku nutowym *Echa.*

Z Poznania piszą:

Nowy Rok nie zmienił w niczem naszego położenia, a toczące się dotąd rokowania w sprawie kościelno-politycznej i owa wizyta cesarzewicza niemieckiego u głowy kościoła katolickiego, stanowią dotąd przedmiot różnych przypuszczeń i wniosków, snutych odpowiednio do stanowiska politycznego organów prasy niemieckiej. Zaprzeczany tylokrotnie a nawet przez niektóre pisma niemieckie za niemożliwy uważany powrót ks. kardynała Ledóchowskiego na stolicę arcybiskupią, nabiera coraz więcej cech prawdopodobieństwa i bliskiego urzeczywistnienia. Obecnie toczy się kwestja dodania arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu koadjutora w osobie kapłana, którego wybór zależy od obudwóch stron kontraktujących.

Celem obsadzenia parafij osieroconych przez śmierć lub banicję duszpasterzy, podjął się ksiądz biskup chełmiński poczynić kroki dla uzyskania u rządu dyspensy dla neopresbyterów, zwalniającej ich do kwalifikacyj, przepisanych ustawami majowemi. Jak się dowiadujemy, dla samej dyecezji wrocławskiej podał ks. biskup 119 kandydatów, dla których zwolnienia od powyżej wymienionych warunków każdej chwili spodziewać się można. Również uzasadnioną jest nadzieja, że rząd uwzględni licznych kandydatów w naszych dyecezjach i zapełni choć częściowo niedostatki spowodowane tyloletnią tak zaciętą walką kulturną.

Wychodząca tutaj od dwóch lat *Polnische Correspondenz,* organ redagowany w niemieckim języku dla szerzenia autentycznych i ważnych wiadomości z dziedziny polskich i słowiańskich stosunków, przestała z końcem roku wychodzić. Finansowe trudności były powodem zamknięcia organu.

Jerozolima stara i nowa. W tych dniach wystawionem zostanie we Lwowie plan *relief* Jerozolimy dzisiejszej i jaką była przed XIX. wiekami. Jestto

plastycznie wykonany plan miasta świętego i jego okolic, z miejscami historycznemi, z któremi związane są nasze tradycje religijne. Plan ten jest bardzo dobrze i artystycznie wykonany przez pana Illesa, Szwajcara, który z nim objechał wszystkie znaczniejsze miasta Europy i wszędzie spotkał się z uznaniem.

Przyrządy alarmowe. W Wiedniu podjęto myśl aby we wszystkich lokalach i zakładach publicznych pozaprowadzać telegraficzne lub telefoniczne przyrządy sygnałowe, połączone z koszarami policyjnemi i ze strażą ogniową. Przyczyniłoby się to wielce do przyspieszenia pomocy w razie grożącego niebezpieczeństwa. Sprawa ta będzie rozbieraną w radzie miejskiej, a u ogółu zyskała już powszechne uznanie, wskutek czego w jednym dniu trzej właściciele kawiarń i cukierni oraz jeden właściciel kantoru bankowego zaprowadzili u siebie stacje telefoniczne w powyższym celu. Może i we Lwowie doczekamy się kiedyś tego.

Zbrodniczy zamach. W Kiszyniewie zajmuje powszechną uwagę zagadkowy wypadek na tamtejszej kolei żelaznej. W nocy d. 29 grudnia s. s., w odległości trzech wiorst od miasta, zepsuto linję drogi na znacznej długości, wszystkie relsy były wyjęte i leżały opodal od nasypu kolejowego. Gdyby pociąg nadszedł, katastrofa byłaby straszną. Nieszczęściu zapobiegł jednak dróżnik, który wywiesił alarmujące sygnały. Maszynista zdołał pociąg zatrzymać.

Kto i w jakim celu chciał spowodować rozbicie sie pociągu — niewiadomo.

Wykopaliska w Mizji. Od czasu Szlimanowskich odkryć w Mikenach i Trojadzie, prace archeologiczne w Małej Azji postępują bardzo szybko. Niektóre państwa utrzymują tam stałe komisje archeologiczne; oprócz tego jest kilka towarzystw prywatnych, pracujących energicznie. I tak np. archeologicznemu Towarzystwu amerykańskiemu udało się tego roku zrobić niezmiernie ważne odkrycie w dziedzinie sztuki i architektury greckiej. Odgrzebało ono bowiem szczątki jednego z najstarszych miast Eolskich, bodaj czy nie starszego od Troji Homera, na południowo-wschodnim krańcu równiny trojańskiej, w miejscu dziś zwanem Bairem-Kalesi. Jest to znane w najodleglejszej starożytności miasto Assos, kwitnące w epoce poalexandryjskiej pod nazwą Appolonia, od nazwiska matki Attalusza II, króla Pergamu. W najstarszym pomniku historycznym, w papirusie Sakier'owskim jest wzmianka, jakoby mieszkańcy Assosu brali udział w wojnie przeciw Ramzesowi III w roku 1400 przed Chr. Apolonia zaś była szczególnie znaną przez Rzymian jako bogata targowica pszenicy, równającej się dobroci egipskiej. W Apolonji urodził się stoik Kleantes. Dziś starożytne miasto odsłania się powoli i występuje z gruzów w wyjątkowo dobrym stanie, gdyż gmachy zachowały się prawie w całości jakby zaczarowane w łonie wulkanicznego pagórka. To też daje nam żywy obraz greckiego miasta, podobnie jak Pompeja dała nam obraz kultury rzymskiej. Dotąd odkryto „Agorę" czyli rynek w kształcie czworoboku; po jednej stronie stoi na podwyższeniu mównica, odpowiadająca rzymskiej „Vostrze"; drugą stronę placu zajmuje gmach, 110 metrów długi, otoczony kolumnadą, uderzająco podobny do świątyni Ateny w Pergamon; po trzeciej stronie umieszczonym był „Boulenterion", czyli ratusz, a na stronie czwartej wznosi się łaźnia, jedyne dotąd odkryte termy greckie. Jest to gmach czteropiętrowy. W dwóch dolnych piętrach odkryto 26 łazienek umieszczonych po obu stronach wielkiej halli przebiegającej wzdłuż całego gmachu z wyjściem na ulicę, która prawdopodobnie prowadziła z miasta górnego ku dolnemu, rozłożonemu u podnóża góry. Tuż przy łaźni znajduje się tak zwany „Heroon", czyli miejsce gdzie chowano zwłoki zasłużonych mężów, sarkofagi, utrzymane bardzo dobrze, w niektórych są jeszcze popioły leżące w spokoju przez długi szereg wieków. Dziś te popioły będą rozwiane ręką uczonych szperaczy, a kamień grobowca odpłynie za ocean, aby zbogacić muzea amerykańskie.

Ze wzrostem Antiochji przy końcu pierwszego wieku po Chr. miasta Małej Azji upadły, a z niemi i Appolonia przestała odgrywać dawną rolę. Ze wszystkiego jednak sądzić można, iż jej upadek nie był gwałtownym, ale powolnym podobnie jak Ostji; mieszkańcy ustępując, zostawili czasowi zadanie powolnego zniszczenia, a gruzy dachów i wyższych piąter służyły jako żywioł zachowawczy dla dolnych części. Tylko w ten sposób tłumaczyć sobie można względnie dobry stan, w którym przechowały się te mury do dnia dzisiejszego.

Wykopaliska Assosu są może najcenniejsze, gdyż pokazują jedyne całkowicie zachowane budynki greckie. Dla archeologów jest to arcyważne odkrycie. Żywią oni nadzieję, że dalsze poszukiwania rzucą światło na życie domowe przed epoką rzymską i na budownictwo mieszczańskie starożytnej Grecji, gdyż dotąd znane są tylko pomniki sztuki, zastosowane do celów religijnych i publicznych. *(J....f).*

Pielgrzymka do grobu Wiktora Emanuela. Trzeci i ostatni oddział pielgrzymów do grobu króla włoskiego przybył d. 21 do Rzymu. Udział był większy, aniżeli się spodziewano i zapowiadano. Kilkudziesięciutysięczny tłum w uroczystych strojach przeciągał przez przystrojone w czarne flagi i żałobne wieńce ulice. Porządek był wzorowy i najmniejszy wypadek nie zakłócił poważnego nastroju.

Z literatury. *Przegląd tygodniowy* donosi, że w jednej z okolic Polesia Wołyńskiego mieszka powszechnie szanowany i w kole bliższych znajomych ceniony poeta rusiński p. Michał Jackowski. Napisał on poemat p. t. „Pośrednik" i poważną pracę „O źródłach języka rusińskiego". W tece jego spoczywają oba te utwory jakoteż przekłady „Dziadów", „Wallenroda" i „Pana Tadeusza".

Korespondent wymienionego tygodnika donosząc o tem prosi publicznie podeszłego już w wieku poetę i tłumacza, aby przystąpił do zapowiadanego od lat wielu ogłoszenia drukiem tych cennych prac swoich.

Nowa galerja w paryskiem konserwatorjum sztuk i rzemiosł została otwartą. Galerja ta zawiera wszystko co się tyczy sztuki budowlanej, kompletną kolekcję wszelkich materjałów do budowli używanych, modele domów, rusztowań, wielkich mostów na filarach i wiszących. Bardzo interesujące są modele przedstawiające w rozmaitych fazach budowę domu współczesnego, wraz ze wszystkiemi używanemi w tym celu przyrządami i narzędziami.

Nowy sposób illustrowania dzieł. Petersburgski fotograf Szapiro wpadł na pomysł illustrowania całego utworu, za pomocą szeregu fotografij, zdjętych z postaci odtwarzanych przez najlepszych artystów. Pierwszą próbę zrobił na pamiętniku warjata *(Zapiski sumaszedszawo)* Gogola. Próba wypadła znakomicie dzięki wybornej charakterystyce aktorów. Nawiasem dodać musimy, że artysta dramatyczny Burłak zużytkował dla sceny wspomniane pamiętniki i sam świetnie odtworzył zarysowany przez Gogola typ warjata.

Ilustracje te ujęte w formie dużego i ozdobnego albumu z rosyjskim i francuskim tekstem, stanowią książkę bardzo ładną.

Fałszywy alarm poruszył temi dniami całe miasto Lublanę. Z pierwszego piętra pewnej kamienicy usłyszeli przechodzie późnym wieczorem wołanie o ratunek. W przekonaniu, iż się pali, zaalarmowano straż ogniową, która niebawem przy odgłosie ponurej trąbki na zagrożone miejsce przybyła. Wnet ze wszystkich ulic napłynęły tłumy ciekawych. Krzyki i wołania przerażające dolatywały z pierwszego piętra bez ratunku. W jednej chwili straż ogniowa wysadziła z zawias bramę główną i podążyła na pierwsze piętro z przyrządami ratunkowemi. Pokazało się jednak, że interwencja jej była zbyteczną, gdyż już kto inny gasił ogień równie gorący jak płomienie pożaru, ale nie zagrażający zniszczeniem budynku. Urzędnik pewien powrócił wieczorem z kasyna i zastał *in flagranti* piękną swoją połowicę na słodkiem *tete - a - tete* ze swym przyjacielem. Trzcinowa laska poczęła świstać w powietrzu, a po każdym świście następował naprzemian raz sopranowy okrzyk bolu to kontrabasowy jęk nieprzyjemnego uczucia. Był to tylko praktyczny wykład o prawie własności. W skutek tego straż pożarna uznała za stosowne zrobić odwrót do koszar.

Koronki stalowe. W fabryce stali w Firminie przędą teraz nitki stalowe tak cienkie, że robią z nich najdelikatniejsze koronki. Nitki te bywają dla trwałości galwanicznie obciągnięte niklem lub złotem. Żona dyrektora fabryki pni de Nervo, wystąpiła w toalecie ugarnirowanej takiemi koronkami, a wszyscy podziwiali ich piękność i nie chcieli wierzyć aby były z metalu zrobione.

Walka z bandytami. W jaki sposób władze tureckie muszą sobie radzić z bandytami w Azji Mniejszej, świadczą wieści o wypadkach zaszłych w Smyrnie w końcu roku ubiegłego. Słynnego opryszka Yuruk Osmana ułaskawiono wraz z sześciu jego towarzyszami, pod warunkiem, iż się zaciągną do żandarmerji rządowej. Rozbójnicy mając sobie pozostawiony wybór pomiędzy stryczkiem a mundurem w służbie sułtana, nienamyślali się długo i przywdzieli mundur, a to tem chętniej, iż pod jego osłoną łatwiej jeszcze mogli się oddawać dawnemu rzemiosłu i nakładać haracz na spokojnych mieszkańców. Gdy wali w Smyrnie dowiedział się o tych nadużyciach, polecił kajmakanowi, w okręgu którego działy się owe bezprawia, by Yuruk Osman nieprzewidując żadnej zdrady, stawił się u walego ze swymi podkomendnymi. Wali przyjął ich bardzo uprzejmie, i pod pretekstem, iż zamierza ugościć ich śniadaniem, wprowadził na podwórze pałacu. Wszedłszy na takowe, znaleźli się naprzeciwko bataljonu złożonego z 80 żołnierzy, a oficer dowodzący tymże wezwał ich by się podali. Yuruk zrozumiał dopiero, iż wpadł w zasadzkę, strzelił z rewolweru do oficera, chybił go i zranił stojącego obok żołnierza, lecz niebawem padł sam przeszyty kulą wraz z dwoma towarzyszami. Inni poddali się. Wali zachęcony tem powodzeniem, wydał surowe rozporządzenie do kajmakanów w całej prowincji, by z bandytami rozpoczęli walkę na zabój i tępili ich wszelkiemi możliwemi sposobami. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie, gdyż biedni mieszkańcy nie byli przyzwyczajeni do podobnej energji, i zwykle musieli opłacać się opryszkom, i w równej mierze — żandarmom.

Jak wymawiać nazwisko Beethoven? Istnieje kilka wersyj nazwiska niezapomnianego nigdy mistrza tonów. Pierwszą jest „Biethoffen", drugą „Betthoffen", również w rodzinnych dokumentach znalezioną, wreszcie na rok przed urodzeniem Ludwika, ojciec jego podpisywał się „Béthof". Ponieważ atoli „Béthof", znany tyle co „Bétbaum", nie ma przeto wątpliwości, iż należy kłaść akcent na pierwszej zgłosce nazwiska „Beethoven", przyjętego ostatecznie przez mistrza. W każdym razie, jak się okazuje, istnieje tyleż wersyj popularnego nazwiska Beethoven, co również popularnego Szekspira.

Palwo Salvi, znany hippolog i amator konnej jazdy, odbywał od dnia 1go marca do 8go grudnia r. z. ciągłe podróże konne po półwyspie iberyjskim, objeżdżając wszystkie stadniny i ważniejsze miasta Hiszpanji i Portugalji. W tej przeszło dziewięć miesięcy trwającej podróży, Salvi przebył około 12.000 kilometrów drogi na jednym ogierze „Oleole" i tak koń jak jeździec nic nie ucierpieli na zdrowiu.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma polemizuje dziś z *Czasem* i wykazuje, że jego ostatni artykuł o kolei północnej, z którego duże podaliśmy wyjątki w Nr. 21 naszego pisma, jest także oparty na fałszywych, lub źle zestawionych cyfrach. I tak w pierwszym rzędzie mylnem jest twierdzenie *Czasu*, że kolej północna przynosiła w ostatnich latach 14% od kapitału akcyjnego. *Reforma* cytuje *Eisenbahn jahrbuch* z r. 1883 gdzie na str. 50 jest wykazanem, że w r. 1881 dochód brutto wynosił 27 mil., koszta ruchu 8 mil., a więc nadwyżka dochodu przeszło 18 miljonów, nie zaś 11 mil. jak *Czas* twierdzi. To też dywidenda dochodziła nieraz do 19% (1868), a obecnie wynosi 16%.

„Równie zabawnem — pisze *Nowa Reforma* — jest twierdzenie *Czasu*, że w razie zniżenia taryf przewozowych nie można się spodziewać zwiększenia ruchu przewozowego, ponieważ „może to mieć zastosowanie tylko w krajach wielkiego ruchu przemysłowego, a nie przy kolei obsługującej kraj przeważnie rolniczy." Horyzont ekonomisty *Czasu* sięga zatem widocznie tylko do Oświęcima, i zapomina on zupełnie, że, o czem się z każdego rozkładu jazd przekonać może, odległość z Wiednia do Krakowa wynosi 413 kilometrów, z czego na przestrzeń Wiedeń-Oświęcim przypada 349 kilometrów, a 64 kilometrów na przestrzeń Oświęcim-Kraków. Kolej Północna przechodzi zatem przeważnie przez kraje pod względem ekonomicznym tak wysoko rozwinięte jak Szląsk, Morawa i Dolna Austrja i wszelkie posiada warunki zapewniające wzmożenie się ruchu przewozowego wrazie zniżenia taryf."

Szkoda jednak, że *Reforma*, odpowiadając *Czasowi*, nie uwzględniła głównego argumentu

jego, tego mianowicie, iż kolej północna posiada obecnie faktyczny monopol i że rząd dopiero wtedy będzie mógł stawiać jej od siebie warunki, skoro wybudowane zostaną boczne linje, wymienione w owym artykule *Czasu*. Ten ustęp był naszem zdaniem *le point saillant* wywodów *Czasu;* reszta zaś rzeczą mniej ważną, a dającą snać pole do przeciwstawnych tłumaczeń, skoro tak wielka między piszącymi może panować różnica zdań na polu... arytmetyki.

To samo zastosować musimy i do dzisiejszego artykułu *Gazety Krakowskiej*, który także odpowiada na artykuł *Czasu* i podobnie jak *Nowa Reforma*, nie zgadza się z rozumowaniem organu konserwatywnego. Wykazuje te same błędy w rachunku *Czasu*, ale głównego argumentu nie dotyka. Przynosi nam za to inny bardzo cenny argument, który tu powtórzyć wypada, aby jak najwięcej światła rzucić na tę ważną sprawę.

„Kolej północna — pisze *Gazeta Krakowska*, nie mogła więcej kosztować, jak sumę wydanych w tym celu akcyj i prioritetów, bo towarzystwo akcyjne innego kapitału zakładowego nie posiadało. Skoro zaś akcje nawet obecnie mimo znacznego spadku, spowodowanego coraz głośniejszem żądaniem upaństwowienia, stoją o 150 procent powyżej *pari*, to te 150% stanowią właśnie wartość przedsiębiorstwa w odróżnieniu od włożonego weń kapitału. Spółka akcyjna traci z dniem 4. marca 1886 roku prawo do wykonywania tego przedsiębiorstwa, bo tylko na lat 50 takowe jej udzielonem było, z czego wynika, że państwo odmawiając odnowienia koncesji, tem samem zatrzymuje dla siebie uprawnienie, które dodane do kapitału zakładowego podnosi jego wartość o 150%. Spółce akcyjnej nie dzieje się przez to żadna krzywda, bo z przywileju swego po nad termin korzystać nie może i nie było jej tajnem, że stosownie do postanowień koncesji, prawo eksploatacji toru kolejowego jest czasowo ograniczonem. Są to rzeczy tak jasne, że trzeba zaiste nie chcieć widzieć, aby nie dopatrzyć się znacznych korzyści dla skarbu państwa z objęcia na własność kolei północnej wynikających.“

Dziennik Polski omawia dziś dalej sprawę Banku włościańskiego i przychodzi do wniosku, że instytucja ta ma przed sobą alternatywę: albo konkurs, albo likwidacja przy pomocy Banku krajowego. Ale na likwidację, tak jak rzeczy dziś stoją, Bank krajowy zdecydować się nie może, bo — i to jest wyborne i wysoce charakterystyczne — rachunki dostarczone przez dyrekcję Banku włościańskiego p. marszałkowi Zyblikiewiczowi, okazały się niedokładnemi. *Dziennik*, przyniósłszy tę wiadomość, pisze:

„Jak słychać, nie odstąpiono jeszcze od myśli zwołania Sejmu przed zwykłym terminem, by mu przedłożyć faktyczny stan rzeczy, albowiem marszałek w obec krytyczności położenia nie chce żadnego stanowczego kroku czynić na własną rękę, a nawet do tego stopnia posuwa ogłędność, że zamierza zwołać ankietę z prawników i rzeczoznawców, dla skonstatowania, czy objęcie likwidacji przez Bank krajowy byłoby w ogóle możebnem. Powtarzamy jednak, że bez gwarancji rządu, który przez komisarza rządowego miał najlepszą sposobność do wglądu w obroty i operacje banku włościańskiego i już od kilku lat mógł i powinien był baczniejsze zwrócić oko na różne mankamenta — likwidacja nie będzie możebną.“

Gazeta Narodowa podnosi dziś działalność Banku krajowego w sprawie Banku włościańskiego i pisze tak, ku zdumieniu zapewne swoich czytelników:

„Nie stałby Bank krajowy na wysokości zadania swego, gdyby w sprawie finansowej, w której zaangażowanych jest przeszło 40.000 właścicieli gruntów z ilością około 400.000 morgów ziemi, zajął wygodne stanowisko obojętnego obserwatora. Owszem — Bank od razu ujął silną ręką całą sprawę, pan marszałek bezzwłocznie wyjechał do Wiednia, ażeby tam u rządu centralnego wyjednać gwarancję, któreby w danym razie uchroniły kraj od możliwych strat, zapewniając wszelką możliwą ochronę interesów tak dłużników jak i niewinnych właścicieli listów dłużnych Banku rustykalnego, a tymczasem dyrekcja sekundując mu dzielnie, przez cały czas utrzymywała Zakład kred. włościański sztucznie przy życiu, aby pan marszałek powróciwszy z Wiednia, nie zastał już trupa.“

Więc nie stałby Bank krajowy na wysokości swego zadania, gdyby nie dbał o całą armję chłopów? Proszę! A przed kilku dniami sypały się na niego wykrzykniki i kropki, za to że poważył się angażować w akcję pomocniczą.

Ale mniejsza o to. Ważniejszem jest to, że ponieważ Bank włościański, nie uzyskawszy pomocy od rządu, ma według zapewnień *Gazety Narodowej* „dziś jutro“ ogłosić krydę, przeto zaleca ona rozumnie,

„aby obmyślić wcześnie ochronę dla nieszczęsnych dłużników jego, którzy teraz mogą dostać się na łaskę i niełaskę Bóg wie jakiego wydziału wierzycieli i zarządcy masy krydalnej. W niektórych Wydziałach powiatowych poruszono już szczęśliwą myśl złożenia wcześnie komitetów specjalnych dla ochrony dłużników Banku rustykalnego, z oparciem się o finansową pomoc Banku krajowego“.

Myśl dobra i warto ją szczerze poprzeć. *Gazeta Lwowska* zajęta jest Hiszpanją.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Noone).

Wiedeń 23 stycznia. Prawica wyczekuje jutrzejszej bitwy ze spokojem. Zgodzono się w komitecie egzekutywnym na pośredniczący wniosek, który opuszczając zajmowane przez radykalne elementa prawicy stanowisko bezwzględnej równości języków, uznaje faktyczną wyższość i państwowe znaczenie języka niemieckiego. Wniosek ten, nienaruszający jednak w niczem nabytych praw innych języków, postawi Grocholski, nie Hohenwart jak mylnie głoszono. Sprawozdawca Madejski odstąpił od pierwotnego swego wniosku. Z Polaków przemawiać będą nadto Czartoryski i Hausner. Jeden z nich zostanie prawdopodobnie mowcą generalnym. Prawica nie będzie tamować potoków wymowy, lecz aż po siedmiu lub co najmniej sześciu mowcach zamknie dyskusję.

Komisja „nietykalności poselskiej“ rozstrzygnęła już sprawę dep. Blocha, oskarżonego przez Rohlinga o obrazę honoru i sprawę dep. Reschbauera, oskarżonego z analogicznego powodu przez redakcję „Tiroler Stimmen“. Referent Weeber wnosił odmówienie prośbie sądowej z powodu przedawnienia. Na to hr. Deym zauważył, że rozstrzyganie o przedawnieniu nie należy do kompetencji Rady państwa, lecz wyłącznie sądów. Wniosek jego, dozwolenia ścigania sądowego obu tych posłów, przyjęto 6 ma przeciw 4 głosom. W obec tego rezultatu Weeber złożył referat.

Berlin 23 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi: Biskup monastyrski Brinkman został ułaskawiony rozkazem gabinetowym, z datą przedwczorajszą. Dotacje państwowe dla dyecezji monastyrskiej rozporządzono wypłacać odtąd.

Petersburg 23 stycznia (oficjalne). Wiadomość gazet warszawskich o wzbronieniu pobytu, względnie zmuszaniu do poddaństwa rosyjskiego, żydów austrjackich, jest zupełnie fałszywą. Koła rządowe nie wiedzą nawet, co mogło dać powód do niej.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa wniosek Wurmbranda, jak już donieśliśmy, nie przyszedł na porządek dzienny. Dopiero dziś przyjdzie on pod obrady, głosowanie zaś nad nim, spodziewane jest dopiero w przyszłym tygodniu.

Sprawa wniosków językowych była przedmiotem narad wszystkich klubów parlamentarnych. W zebraniu klubu zjednoczonej lewicy wzięło udział przeszło stu deputowanych. Odczytano tu długi szereg odezw i rezolucyj różnych stowarzyszeń i reprezentacyj domagających się zaprowadzenia języka państwowego, poczem rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem dep. Wurmbranda, w ciągu której zgodzono się na kierunek, jakiego trzymać się powinno stronnictwo wśród obrad w pełnej Izbie. W klubie Coroniniego (centrum liberalne) oświadczył deput. Kowalski, iż w tym tylko razie będzie głosował za wnioskiem Wurmbranda, jeśli takowy nie będzie traktowanym w związku z wnioskiem dr. Herbsta, odnoszącym się do rozporządzenia językowego, wydanego dla Czech. Uchwały stanowczej nie powzięto, natomiast, jak donosi *Fremdenblatt*, zdaje się być rzeczą pewną, że klub będzie głosował przeciw wnioskowi większości o proste przejście do porządku dziennego. Klub ten ma przedłożyć wniosek pośredniczący. Włoscy członkowie tegoż klubu oświadczyli, że wystąpią bezwarunkowo przeciw wnioskowi deput. Wurmbranda. Klub prawego centrum (Hohenwarta) uchwalił głosować nietylko przeciw wnioskowi Wurmbranda, lecz i dr. Herbsta. Jako mowców wyznaczono hr. Hohenwarta i dr. Klaica. Klub czeski wyznaczył następujących mowców wśród obrad nad wnioskiem Wurmbranda: dr. Riegera, hrab. Henryka Clama, dr. Mattusza, Tonnera, Sameca, Adamka i barona Nadhernego; przeciw wnioskowi dr. Herbsta przemawiać będą: dr. Trojan, dr. Jansa, dr. Meznik i dr. Fanderlik. Koło polskie jako mowców dla dyskusji ogólnej wyznaczyło p. p. dr. Grocholskiego, Jaworskiego, Hausnera i dr. Madejskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu, przed rozpoczęciem porządku dziennego przedłożył rząd kilka projektów, a mianowicie: o zmianie dotychczasowej ustawy, odnoszącej się do podatku od wyrobu drożdży prasowych i o podwyższeniu cła przywozowego od tychże drożdży, etc. Następnie prezydent Smolka poświęcił kilka słów pamięci zmarłego posła Hermana, poczem nowowybrani posłowie złożyli ślubowanie. Minister skarbu odpowiadał z kolei na reklamację posła Tauschego, odnoszące się do reklamacji w wymiarze podatku gruntowego, a minister sprawiedliwości na interpelację w sprawie ułożenia listy o przysięgłych w pewnym sądzie obwodowym w Czechach. O interpelacjach Chlumeckiego doniósł nam już wczoraj telegram. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad wnioskiem Steudla co do wydania przepisów o paleniu zwłok. Wniosek ten przekazano specjalnej komisji. Wniosek Richtera o zmianie przepisów ustawy sądowej, dotyczących egzekucji ruchomości przekazano komisji prawniczej. W końcu przedłożył rząd projekta ustaw o nabycie na rzecz państwa kolei Franciszka Józefa, kolei Rudolfa i kolei Przedarnlańskiej.

Tisza miał przedwczoraj już całogodzinne posłuchanie u cesarza. Wczoraj był poraz drugi. Podróż Tiszy ma pozostawać w ścisłym związku z przedłożeniem o małżeństwach mięszanych. Tisza ma zamiar usunąć przedłożenie to z porządku dziennego, Izba zaś uchwali umotywowaną instrukcję, polecającą rządowi wniesienie przedłożenia o małżeństwach cywilnych. W artykule, widocznie inspirowanym, pisze *Nemzet*, że podróż p. Tiszy do Wiednia, spowodowana potrzebą złożenia cesarzowi „służbowych raportów“, może pociągnąć za sobą bardzo ważne decyzje we wszystkich kwestjach politycznych, zaprzątających w tej chwili uwagę Węgier.

Francja. Uchwalona przez Izbę w pierwszem czytaniu nowa ustawa policyjna dla Paryża, odejmująca paryskiej Radzie miejskiej władzę policyjną, wywołała wielkie wzburzenie między członkami straży policyjnej, którzy uważają się za pokrzywdzonych pomienioną ustawą. Kilka brygad oświadczyło swoim oficerom, iż nie poddadzą się przepisom nowej ustawy i opuszczą gremjalnie służbę, gdyby przy drugiem czytaniu nie uwzględniono interesów żon i dzieci członków policji. Rząd wnieść ma jakąś poprawkę.

Wszystkie niezależne dzienniki francuskie przyznają, że pomiędzy robotnikami paryskiemi wielka panuje nędza oraz że stolica Francji znajduje się w pośród socjalnego przesilenia. Liczba niezatrudnionych w Paryżu robotników przenosi 100.000, co licząc 4 głowy na rodzinę, daje razem 400.000 osób cierpiących głód i nędzę. W Izbie deputowanych postawiony wniosek przez p. Laisant żąda przedewszystkiem wydania bezpłatnie robotnikom, zastawionych w lombardzie aż do 17 stycznia przedmiotów aż do 10 franków wartości, oraz pościeli, ubiorów, bielizny i narzędzi do pracy w wartości aż do 20 franków. Ku temu celowi ma Izba uchwalić 3 miljony franków i tym sposobem ma się zapobiedz najgwałtowniejszej nędzy. Izba uznała nagłość tego wniosku 238 głosami przeciw 105, a następnie wniosek uchwaliła. Tony-Revillon zawiadomił Izbę, że robotnicy złożyli na jego ręce petycję. Prezes oddalił wniosek przypomn eniem, że poseł nie ma prawa przyjmować petycji. Tony-Revillon chciał być popularnym. Ponieważ w roku

zeszłym jeden z menerów prawicy, deputowany Baudry d'Asson żądał dla robotników kredytu dwóch miljonów franków, ponieważ radca municypalny legitymistowski p. Calla domagał się, ażeby rząd wziął na siebie uregulowanie stosunku pomiędzy pracodawcą a robotnikiem, więc i lewica nie mogła pozostać w tyle i także do owych mas, które jakoby na setki tysięcy mają się liczyć, w osobie p. Tony-Revillon się umizgnęła. Efekt byłby daleko większym, gdyby reprezentanci wszystkich radykalnych stronnictw przed wystąpieniem z sobą się porozumieli.

Norwegja. Po ferjach świątecznych zebrał się znowu w dniu 10 b. m. sąd państwowy w sprawie zatargu pomiędzy rządem a sztortingiem; czynności te, jeśli załatwione w tym czasie nie zostaną, na co nie ma widoków, odbywać się tylko będą mogły do dnia 2 lutego, w którym to dniu sztorting będzie otwarty, więc członkowie sądu państwowego jako posłowie Sejmu, miejsca w takowym zająć muszą.

W końcu bieżącego miesiąca król z żoną ma przybyć do stolicy. Król, ma osobiście otworzyć sztorting i wygłosić mowę, wzywającą Norwegów do opamiętania się i poddania jego woli, a gdy to nie odniesie pożądanego skutku, ma zamiar złożyć koronę w ręce sztortingu. Monarchja w Skandynawji długo się nie utrzyma, a prądów, jakie tam wieją, żadna siła nie wstrzyma.

Z giełdy.

Wiedeń, 21 stycznia.

Sprawa terminów likwidacyjnych zeszła dziś z pola przed wiadomościami czysto politycznemi. *It is something rotten* w ojczyznie Madjarów. Awantury kroackie, bunt magnatów przeciw rządom p. Tiszy, mięszane małżeństwa i konwersja złotej renty, to kadryl, który jakoś do końca dójść nie może. P. Tisza podobno mięknie, co dowodzi, że czuje, iż grunt pod nim staje się grzązkim. A baczna na wszystko giełda dostrzegła to jego mięknienie i snuje ztąd dla siebie jak najgorsze dla konwersji wnioski.

Ztąd zniżka. Poparł ją sygnalizowany z Berlina artykuł dzisiejszej *Nordd. d. allg. Ztg.*, uderzający w prasę francuską; obawiano się więc, że ten artykuł usposobi źle giełdę berlińską. Wreszcie poparła zniżkę ową obawa jutrzejszej debaty nad wnioskiem Wurmbrandta. Któż bowiem przewidzieć może co się stanie i jak się rzeczy ułożą, kiedy ich układ nie od logiki, ale od arytmetyki zależy? Niech nie przyjedzie 10 Polaków i tyluż Czechów, a gabinet może runąć.

Jednakże zniżka ta nie ogarnęła wszystkich papierów. Niektóre jak np. Uniony poszły w cenę, bo jest pogłoska, że bank ten ma finansować nową losową pożyczkę węgierską. Wzrosła także renta papierowa austrjacka i doszła dziś do ceny takiej, jakiej jeszcze nigdy, jak żyje, nie miała. Stanęła bowiem na 80 złr. potem spadła i przy zamknięciu giełdy miała 79 złr. 92 ct. Za mało snać jest przyzwyczajoną do takich szczytów, aby się na nich utrzymać mogła. W każdym razie p. Dunajewski może powiedzieć z dumą, że za jego rządów doszła renta do tak wysokiej ceny.

Listy zastawne Banku włościańskiego doszły dziś do ceny 82 złr.

Telegramy zbożowe z dn. 23 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·25—30.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·41—9·43 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 177.50 m., żyto — m., okowita 48·10 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.25 franków, olej rzepakowy 82·75 fr., okowita —·— fr.

Czerniowce 23 stycznia. — Pszenica rumuńska za 100 kilo 9.25 — 9.50. Pszenica krajowa 8·50—9.— Żyto przednie od 6.90 — 7.00., średnie od 6.60 — 6.70 zł. Jęczmień browarowy od 7.—7.20., gorzelniany od 6.20 do 6.40. Owies dworski 5·90—6.— na targu od 5.70—5.80. Rzepak zimowy —·— złr. Nasienie konopiane —.—. Kukurudza stara od 5·45—5·50, nowa od 5.10 do 5.25 zł. Koniczyna od 45·——55·—. Koper od 42 do 46. Spirytus od 28·75—29·— zł.

Lwów, z Izby handlowej, 23 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	294 75	298 –
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 25	174 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	98 50	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	59 10	59 80

Wiedeń, d. 23 stycznia 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	69 25	68 20
Akcje węg.-banku kred. na 200 zł. . .	303 50	301 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 25	116 50
Unionbank za 100 zł.	113 75	113 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	295 25	294 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 70	143 20
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	171 00	170 75
Akcje kolei państwowej	319 80	318 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 25	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 00	153 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 00	123 80
Obligacje węg. w złocie	98 75	98 —
Akcje kolei węg. zachodniej	203 50	203 75
Cisańskie losy	111 40	111 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 —	20 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 25	89 10
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 25	107 20
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17¼
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	113 70	113 25
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 23. stycznia 1884. (godz. 5 m. 45 wieczorem).		
Akcje kredytowe	304 00	304 20
Akcje kolei Karola Ludwika	295 50	294 75
Renta papierowa	79 97	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 25	101 00
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	70 —	79 —
Napoleondory	9 61	9 60½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 23 stycznia 1884. (godz. 5 m. 45 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 50	197 60
Akcje austr. kredytowe	527 50	528 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	124 80	124 40
Austrjackie banknoty	168 45	168 30

Przyjechali d. 23 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA: A. Cielecki z Porchowa, A. Garapich z Popowic, W. br. Czechowicz z Glinny, B. Kruszelnicki ze Złoczowa, M. Krasny z M. Ostrawy.

Hotel WARSZAWSKI: Z. Rogojski z Dąbrowy, ks. J. Kiczniakiewicz z Czerniowiec.

Hotel ANGIELSKI: W. Wolański z Duplisk, W. Pelzel z Czerniowiec.

Hotel EUROPEJSKI: K. Habdank Hankiewicz z Sinkowa, J. Jordan z Olszanicy, dr. H. Jasiński z Tarnopola, ks. W. Rostkowicz z Żerawy.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po połnduiu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południn i o godzinie 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz, 1 miunt 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny. o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 minut 40 przed pondniem mięszany, o godz. 7 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mięszany.

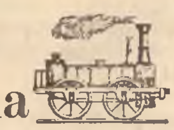
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 8 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mięszany.

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.
Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa. Żurawia 11.

Lwów, plac Bernardyński liczba 13.
Lwów, plac Bernardyński l. 13.
Lwów, plac Bernardyński l. 13.

Ces. król. uprzyw.



gal. kolej żelazna Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE

dotyczące

dostawy wyrobów kuśnierskich.

Niżej podpisana Dyrekcja ruchu ogłasza niniejszem konkurs na dostawę ordynaryjnych wyrobów kuśnierskich na rok 1884.

Warunki dostawy, oraz wykazy potrzebnych ilości poszczególnionych wyrobów mogą być przejrzane w magazynach materjałów kolei Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Oferty mają być nadesłane najdalej do dnia 31 stycznia 1884 roku do Dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Lwów dnia 10 Stycznia 1884.

Dyrekcja ruchu

(68) *c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika.*

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty składa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Mięso wołowe codziennie świeże kilo po 45 ct. **Cielęcinę** kilo po 40 ct. — rozsyła pocztą w paczkach po 5 kilo za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki — franco nieliczące wydatków za opakowanie — **M. Kaufer.** w Mokrzyskach, poczta Słotwina koło Brzeska. (96)

Ludwina Miączyńska udziela naukę tańców tak w domach prywatnych jakoteż we własnem mieszkaniu, rynek l. 4, I. piętro, (80)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Szukający zajęcia.

Panna z lepszego domu wydoskonalona w krawieczyźnie i umiejąca kroju poszukuje umieszczenia w prywatnym domu we Lwowie lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego pod l. N. (91)

Panna umiejąca fryzować, która służywała w znacznych domach obywatelskich, poszukuje odpowiedniego obowiązku. Bliższa wiadomość u Marji Wiśniewskiej ul. św. Mikołaja Nr. 17 we Lwowie. (64)

Człowiek podeszły wiekiem, znany z uczciwości, właściciel realności, mogący udzielić ewikcją do wysokości kilku tysięcy aby mieć zajęcie, przyjmie posadę jako właściciel realności. odbiorca pieniędzy w większym handlu lub zakładzie przemysłowym, magazynier, kasjer, dozorca robót i t. p. za miernem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty pod adresem S. L. Nr. 15 Administracja „Kurjera Lwowskiego". (83)

Ogrodnik żonaty lat 27 z dobremi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresą M. T. ul. Zborowska l. 16 we Lwowie. (98)

Praktyczny **leśnik** i również praktyczny **gospodarz**, w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa jak ekonomiczne tak leśne poszukuje posady jako zarządca ekonomiczny lub leśniczy a nawet podejmuje się zarządzać jak gruntem tak lasem — łaskawe zlecenia pod adresem I. I. Ost. poczta Turka poste restante. (89)

Kupno i sprzedaż.

Są do sprzedania z powodu wyjazdu zupełnie nowe meble salonowe, fortepian i inne sprzęty. — Ulica Staszica Nr. 6 na I piętrze. (94)

Fortepiany K. Hamburgera, I. Chytracka krzyżowe i pianino jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u fortepianisty Karola Mareckiego ul. Kopernika l. 9 (gdzie telegraf.) (93)

Lód stawowy do sprzedania oraz **lodownia** do wynajęcia ul. Piekarska l. 24. (95)

Fortepian Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki, elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ulica Halicka l. 40. (67)

Kareta i para koni zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u stróża na Rurach l. 5 (87)

Do sprzedania: „Mayera, Konversations Lexicon, 3 wydanie lipskie 1874—78, 16 tomów, dawna cena zł. 96 za 50 ztr. -- Brehma-Thierleben, wielkie wydanie lipskie 1876—78, 10 tomów, dawna cena przeszło 80 złr. za 40 ztr. — Oba dzieła są ozdobnie oprawne i choć używane. w zupełnie dobrym stanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera". (85)

Sprzedaż. Konstantyn Lalić przy placu Bernardyńskim l. 11 we Lwowie ma handel korzenny i skład win z nowem podwójnem urządzeniem, lub urządzenie samo z osobna z wolnej ręki do sprzedania. Początkującym poleca to kupno pod nader korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość, ulica Krakowska l. 3, 1. piętro. (88)

Suknie jedwabne wieczorkowe (biała atlasowa i lilas faille) prawie nieużywane, za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego pod lit. J. M. (81)

Półszorki eleganckie na parę koni, zupełnie nowe, wiedeńskie, są z wolnej ręki do sprzedania pod l. 13, ul. Jagiellońska, I piętro na lewo. (79)

Bilard z fabryki Leiferta z wszelkiemi przyborami, jest pod warunkami korzystnemi do sprzedania. Jan Andraszek, ul. Akademicka l. 16. (70)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Gliniańska l. 3. Bliższa wiadomość u właścicielki (49)

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

Ulica Mickiewicza Nr. 24 — jest pomieszkanie w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

2 pokoje, przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 pokoje schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 pokoje i kuchnia. 2 pokoje kawalerskie umeblowane lub nie, **sklep, składy na towary**, zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygickiej między l. 1 i 3 w sprzedłużeniu ulicy Jagiellońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli bióro właściciela w tejże realności. (41)

2 pokoje z kuchnią i drewutnią są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 od 1 Lutego 1884 r. do wynajęcia. (86)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub 5 pokoi z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 pokoje na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

3 pokoje z kuchnią i t. d. na 3 piętrze do wynajęcia. Ulica Sobieskiego l. 5. — Bliższa wiadomość na 1 piętrze. (63)

3 pokoje z dwoma wychodami kuchnią, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na dole zaraz do wynajęcia ul. Brygicka l. 3. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (78)

4 pokoje z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 frontowe pokoje (położone na południe) kuchnia i przynależytości są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa l. 29. (74)

5 pokoi z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84.)

5 pokoi z kuchnią i piwnicą, strychem do wynajęcia zaraz albo od 1 Marca. Ulica Krasickich nr. 9 II piętro. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (77)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warstat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właściciela. (48)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego" tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Zaraz do sprzedania są

dwa majątki

na Podolu,

blisko kolei Transwersalnej w glebie **pszennej:**

1. Obejmuje obszaru do **1250** morgów, w którym jest 150 morgów łąk i 300 lasu, zawierającego 170 mrg. buczyny, a 130 materjałowej dębiny. Wszelkie budynki są w bardzo dobrym stanie, a całe gospodarstwo jest wyśmienicie i z komfortem urządzone;
2. Obejmuje do 1050 morgów roli i 35 morgów lasku.

W obu tych majątkach są

gorzelnie i młyny w ruchu.

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Dzidowskiego we Lwowie l. 2 ul. Kościuszki. (66)

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

nabyć można nową powieść

pod tytułem:

ZŁAMANY a NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowalską

Cena 85 centów. (1479)

SKŁAD WYROBÓW Z FABRYKI DOBR

JE. ALFREDA hr. POTOCKIEGO

we Lwowie, przy ul. Teatralnej l. 7.

(vis-a-vis Katedry.)

poleca:

z fabryki Łańcuckiej:

Likiery w czterech gatunkach po ct. 1·20, 1·10, 1 zł. i 85 ct.
Rossolisy — cała flaszka po ct. 80, półflaszki po ct. 40.
Wódki niesłodzone — cała fl. po ct. 60, półfl. po ct. 35.
Śliwowicę — cała flaszka po ct. 70.
Spirytus czysty — cała flaszka po ct. 60. półfl. po ct. 35.
Rum — flaszka litrowa po ct. 1·50, półlitrowa po ct. 75.
Wódki aromatyczne: kolońska, cedratto, portugal i lewandową w butelkach i flakonach różnej objętości po . 5·00, 2·50, 80, 55 i 40.

Z fabryki Hlibowickiej

Rossolisy we flaszkach litrowych po ct. 90. (1572)
Starkę „ „ „ „ „ 1·40.
Rum „ „ „ „ „ 1·10·
we flaszkach półlitrowych po ct. 60.

Z ogrodu Łańcuckiego

Jabłka, gruszki, kalwile białe i czerwone, **szparagi** forsowane, **renety** złote i szare, po ct. 24 za kilogramm. Wreszcie dostać można **drób toczony.**

W wielkim wyborze

Nowości na karnawał 1884

poleca najtaniej

MAGAZYN

SCHAYERÓW

we Lwowie.

(18)

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z powodu tego zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko zakład

przy ulicy Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje.

Uprasza się zatem łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami:

G. SCHAPIRA

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów, napisy metalowe lane litery lane — Roboty pozłotnicze lakiernicze i rytownicze.

po cenach najprzystępniejszych.

(35) ***G. Schapira***

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F.H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**